

Elżbieta Przybył-Sadowska

Uniwersytet Jagielloński

**„Przedziwnie cudowna wymiana dóbr...”
O sensie cierpienia w ujęciu
Matki Elżbiety Róży Czackiej**



Cierpienie, jego wszechobecność w świecie, a szczególnie rozważania dotyczące jego sensu, to kluczowe elementy koncepcji, na których ufundowane jest chrześcijaństwo. Trudno temu zaprzeczyć, skoro na tym opiera się cała chrześcijańska soteriologia i antropologia. Akt zbawienia ludzkości następuje tutaj dzięki śmierci Jezusa na krzyżu, czyli dzięki dobrowolnemu przyjęciu cierpienia przez człowieka-Boga. Analogicznie też każdy człowiek może dostąpić zbawienia, jeśli będzie naśladował Zbawiciela – Jezusa, przyjmując cierpienie i godząc się z jego obecnością w swoim życiu. Elementy tej koncepcji możemy dostrzec już w księgach Starego Testamentu, zwłaszcza w księgach mądrościowych, jak na przykład Księga Hioba czy Koheleta, a także w księgach prorockich. Cierpienie zsyłane przez Boga stanowi zarówno zwykły element codziennej egzystencji, jak również może być boską karą za grzech. Człowiek może zostać ukarany przez Boga zarówno za grzech popełniony przez siebie samego, jak i za grzechy przodków (wina przekazywana z pokolenia na pokolenie). To zbiorowe pojmowanie odpowiedzialności pozwala także na stworzenie analogicznej koncepcji ekspiacyjnej – cierpienia ekspiacyjnego. Pojawia się ono w okresie babilońskim wraz z ideą cierpiącego Sługi (Iz 52, 13–53, 12). Sługa Jahwe, który sam siebie oddaje jako ofiarę za grzechy innych ludzi, swoim cierpieniem uwalnia ich od należnej im kary (Szafranski 1979: 40–41). Chrześcijaństwo przejmuje koncepcje żydowskie i twórczo je rozwija. Jak pisze Stanisław Kowalczyk:

Soteriologiczny charakter cierpień Chrystusa rzutuje na chrześcijański sens cierpienia. Święty Paweł wyraźnie stwierdzał, że nauka o mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa wymaga od wszystkich wierzących włączenia się w krąg ofiary. Dlatego pisał w jednym z listów: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Tenże apostoł zapowiadał, że solidaryzowanie się z cierpieniami Chrystusa jest gwarancją współuczestniczenia w Jego chwale (2 Kor 4, 17). W ten sposób ludzkie cierpienie i krzyż nabierają sensu soteriologicznego w połączeniu z cierpieniami i krzyżem Chrystusa. Bezsens ludzkiego cierpienia odnajduje swój pełny sens w kontekście cierpień życia i śmierci Chrystusa (Kowalczyk 1980: 111–112).

Cierpienie jest więc dla chrześcijanina nie tylko integralną częścią jego codziennej egzystencji, ale jest również narzędziem soteriologii. Istotne w tym kontekście jest zwłaszcza przekonanie, że cierpienie zawsze ma służyć odkryciu jakiegoś większego dobra, czasem określanego wręcz jako „chwała Boża”. Dzięki cierpieniu przeżytemu w odpowiedni sposób, czyli w pokorze, człowiek może uzyskać szczególne łaski zarówno dla siebie, jak i dla innych. Cierpienie i krzyż są drogą do osiągnięcia zbawienia i „tylko eschatologiczna nadzieja pozwala chrześcijaninowi przetrwać gorycz cierpienia” (Kowalczyk 1980: 112).

Tak ujmowana chrześcijańska koncepcja cierpienia stała się głównym fundamentem powstania i funkcjonowania wspólnoty założonej na początku XX wieku przez Matkę Elżbietę Różę Czacką. Wspólnotę tę w literaturze przedmiotu zwykło nazywać się Dziełem Lasek, Dziełem Matki Czackiej, Dziełem Niewidomych lub po prostu „Laskami”. Termin „Dzieło” jest w tym czasie dość powszechnie stosowany na określenie katolickiej działalności charytatywnej. W okresie międzywojennym funkcjonowała jeszcze inna nazwa nadana wspólnocie w 1924 roku przez bliskiego współpracownika Matki Czackiej księdza Władysława Kornilowicza – „Triuno”. Nazwa ta – dosł. „trzy w jednym” – z jednej strony miała być wyrazem czci dla Trójcy Świętej, a więc podkreślała religijny charakter działalności, z drugiej zaś miała odzwierciedlenie w strukturze samej grupy. Do tego tematu wrócimy jednak w dalszej części artykułu.

Główny trzon wspólnoty stanowiły dwie instytucje: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi powołane do życia już w 1908 roku, a oficjalnie wpisane do rejestru stowarzyszeń 11 maja 1911 roku, oraz Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża (Sorores Franciscas Ancillae Crucis, skrót FSK), założone 1 grudnia 1918 roku, którego głównym celem miało być wspieranie Towarzystwa w jego pracy na rzecz niewidomych (Wyrzykowska 2002; Jabłońska-Deptuła 2002). Obie instytucje zostały założone przez Różę Czacką – Matkę Elżbietę, która przez wiele lat pełniła funkcję przewodniczącej Towarzystwa, jak również była przełożoną zgromadzenia. Sama Założycielka w skład stworzonej przez siebie wspólnoty włączyła także inne, mniej lub bardziej formalnie funkcjonujące grupy. W 1937 roku

w specjalnym tekście napisanym dla papieża Piusa XI Założycielka tak opisywała jej strukturę:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi jest związane najściślejszą więzią z innymi instytucjami, które wraz z Towarzystwem stanowią jedno dzieło. Jest to Dom Rekolekcyjny, Biblioteka Wiedzy Religijnej w Warszawie, Księgarnia i Wydawnictwa „Verbum”, przychodnia lekarska dla okolicznej biednej ludności oraz Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Każda z tych instytucji posiada swoją własną organizację prawną i swoje własne zadania. Łączą je jednak wspólna ideologia i ci sami ludzie jako organizatorzy i pracownicy. [...] Ta więź duchowa i ścisły związek między tymi różnorodnymi instytucjami dokonał się w sposób samorzutny i próby rozdzielenia tej całości dla wtłoczenia poszczególnych części w inne ramy godziłyby, jak się zdaje, w całość żywego organizmu. Choć każda z tych instytucji stanowi odrębną jednostkę prawną i organizacyjną, to jednak coraz wyraźniej okazuje się potrzeba znalezienia formy organizacyjnej i prawnej, która objęłaby te wszystkie instytucje jako jedną całość, jedno dzieło zwane Triuno na cześć Trójcy Przenajświętszej (Czacka 1937; Jabłońska-Deptuła 2002: 367–369).

W przypadku omawianych instytucji ciekawa jest jednak nie sama ich organizacja w obrębie wspólnoty, lecz zasadnicza idea, według której została ona uporządkowana. W tym sensie najważniejsze jest, jak się zdaje, uwytknienie chrześcijańskiej wizji cierpienia. Ta jednak prowadzi do stworzenia wspólnoty, która pozwala na zawiązanie – przynajmniej na płaszczyźnie idei – równych i partnerskich relacji między osobami niewidomymi (niepełnosprawnymi) i tymi, którzy się nimi opiekują. Zgodnie z tą wizją każda ze stron coś daje i coś otrzymuje w zamian. Tym samym Matka Czacka tworzy wspólnotę, w której na równych prawach uczestniczą zarówno opiekunowie, jak i ich podopieczni. Zwyczajowe bariery społeczne zostają zniesione także między samymi członkami wspólnoty, którzy należą do różnych stanów w Kościele: duchowieństwa i laikatu (Przybył-Sadowska 2015).

Aby zrozumieć ideowe podstawy funkcjonowania wspólnoty w Laskach, trzeba sięgnąć przede wszystkim do pism Założycielki – Matki Elżbiety Róży Czackiej i jej najbliższych współpracowników. Najzwięźlejszą ideę Dzieła Matka Czacka przedstawiła w swoim *Dyrektorium*, w którym pisała:

Dzieło to z Boga jest i dla Boga. Innej racji bytu nie ma. Gdyby zbyczyło z tej drogi, niech przestanie istnieć. Ma więc na celu oddawanie czci Bogu w Trójcy Jedynemu. Dzieło powstało w celu oddawania chwały Bogu przez nauczanie niewidomych doskonałego znoszenia swego kalectwa z miłości ku Bogu. Niewidomi niosący z poddaniem się woli Bożej krzyż swego kalectwa, powinni być apostołami wśród widzących ślepych duchowo, nieznających Boga i dalekich od Niego na skutek niewiary i grzechu (Czacka 2007: 163).

I w innym miejscu:

Podobało się Panu Jezusowi w swym miłosierdziu w czasach obecnych spojrzeć na niewidomych, których przez szczególną łaskę powołuje do wzięcia udziału w wielkim dziele

Odkupienia. Niedoleństwo, kalectwo powołane do pełni dzieła Bożego. Potęga ducha – przeciwstawienie się sile materialnej i brutalnej obecnego świata pogańskiego. Dać niewidomym zrozumienie tego posłannictwa: to jedno z głównych zadań Dzieła (Czacka 2007: 165).

Najistotniejszym elementem całej koncepcji jest więc określenie celu funkcjonowania wspólnoty. Nie jest nim doraźna pomoc charytatywna, tak wówczas popularna w wyższych warstwach społecznych, lecz uświadomienie niewidomym ich szczególnej roli w szerszym planie – w planie soteriologicznym.

Koncepcja ta jest ściśle powiązana z rozumieniem Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa. Wierni Kościoła są więc także członkami Ciała Jezusa:

Pan Jezus również w nas podczas męki swojej cierpiał, jeżeli nie chcemy dobrze cierpieć i pomóc Mu w męce, biorąc na siebie drobną cząstkę Jego cierpień, zrzucamy jeszcze na Niego większy ciężar cierpień, tych, których w miłosierdziu swoim chciał, byśmy udział mieli, a mając udział w krzyżu, moglibyśmy mieć udział w chwale: „A jeślić synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a potem dziedzicami Chrystusowymi, jeśli jednak współcierpimy, abyśmy też wspólnie byli uwielbieni” (Rz 8, 17) (Czacka 2007: 83–84).

Jeszcze precyzyjniej o relacjach między członkami Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa pisał współtwórca Dzieła Lasek, ksiądz Władysław Korniłowicz:

O ile nie każdy ma dane na to, aby w sobie odtworzyć działalność apostołską i dobroczynną Zbawiciela, to nie ma takich, którzy nie mogliby brać udziału w Jego modlitwie i cierpieniu, którzy nie mogliby z Apostołem „umartwienia Jezusa nosić w swym ciele, aby i żywot Jezusów w ich ciałach był okazany” (2 Kor, 4, 10). [...] Podobnie jak w organizmie ludzkim zdrowe komórki spieszą z pomocą miejscom zagrożonym, i w Ciele Mistycznym zło, słabość, obojętność jednych członków jest kompensowana przez inne, przede wszystkim przez Samego Zbawcę, ale przez Niego, z Nim i w Nim także i przez tych, którzy uczestniczą w Jego cierpieniach, w Jego ofercie. Wynagradzają oni za grzech, który mocą jedności Ciała Mistycznego, choćby był najbardziej ukryty, godzi w świętość Ciała Mistycznego i znieważa je (Korniłowicz 1938: 44–45).

Zatem w tej koncepcji cierpienie człowieka, jeśli jest odpowiednio przez niego przyjęte, pozwala mu na zjednoczenie się z cierpieniem Jezusa w Jego misji zbawczej. Tym samym zyskuje ono sens, nawet jeśli jest on niejasny i niedostrzegalny dla człowieka, który go doświadcza. W takim kontekście cierpienie nie może być już rozumiane wyłącznie jako dopust Boży – pokuta lub próba, ale staje się wręcz Bożym darem, zaproszeniem do pełniejszego zjednoczenia z Jezusem. Człowiek cierpiący, jak głosi katolicka teologia, uczestniczy w zbawczym cierpieniu Chrystusa i bierze na siebie część cierpień krzyża, przyczyniając się tym samym do zmniejszenia bólu odczuwanego przez Zbawcę. W ten sposób człowiek nie tylko uzyskuje zbawienie dla siebie samego, ale także niejako współuczestniczy w dziele zbawienia innych.

We wspólnocie Lasek taka postawa w zasadzie leży u podstaw tworzenia całej koncepcji Dzieła. Niewątpliwie początkiem tej myśli jest wspomniane wyżej przekonanie Matki Czackiej, że cierpienie niewidomych, o ile jest dobrze przyjęte i przeżyte, przysługuje się Kościołowi i daje siłę do rozwoju wspólnoty Lasek. Jednak jak się zdaje najistotniejszym momentem, który doprowadził do jeszcze silniejszego uwypuklenia tej idei była historia jednej z nowicjuszek – siostry Katarzyny Sokołowskiej, utalentowanej rzeźbiarki, która zmarła w 1924 roku, dwa lata po wstąpieniu do zgromadzenia (Bohdańska, Steinberg 2000: 188–199; Cywiński 1976: 427–438; Steinberg b.r.). Jej choroba i śmierć, która zdawała się nie tylko przedwczesna, ale też zupełnie bezsensowna, wstrząsnęły całym środowiskiem Lasek. Odpowiedzią na pytania o sens tych wydarzeń stały się jednak teksty samej siostry Katarzyny Sokołowskiej, zwłaszcza jej notatki osobiste z okresu nowicjatu, których głównym motywem jest właśnie cierpienie stanowiące, jej zdaniem, jedyną drogę do Boga. W swoich notatkach z rekolekcji odbytych w marcu 1923 roku siostra Katarzyna pisała między innymi:

W duszy jest jakieś wyobrażenie, może z czasów przed grzechem pierworodnym, o bezpośrednim, zupełnym obcowaniu z Bogiem, o drodze do Boga jakby powietrznej, tymczasem my mamy jedyną drogę: kamienistą, drogę krzyża, drogę, którą nam Pan Jezus wskazał. Droga ta jest w stosunku do wyobrażenia tamtej jakby oddaleniem się od Boga – i to jest właśnie istota cierpienia w krzyżu. Przybicie do krzyża podtrzymuje, nie daje wzlecieć wielkim pędem ku niebu. Gwoździe przytrzymują i stąd ból ran (Sokołowska 1979: 437).

W tym samym roku siostra Katarzyna notowała także:

Kiedyś, nie pamiętam kiedy, powiedział do mnie Pan Jezus: chcę być w Tobie ubiczowny. [...] Chcę czuć ból wszystkich Ran Twoich, chcę być nimi zespolona z krzyżem. Chcę być na krzyżu naga, niczym nie zabezpieczona od wzgardy i szyderstwa, jako kobieta publiczna, pomiędzy złodziejkami i nędzą wszelką. Chcę być z Tobą samotna bez ludzkiego oparcia. Z Tobą pragnąca i głodna, chcę umrzeć na krzyżu (Sokołowska 1979: 434, 436).

Pod wpływem wydarzeń związanych z chorobą i śmiercią siostry Katarzyny Sokołowskiej, a potem jej bliskiego przyjaciela – Franciszka Tencera, a także lektury jej tekstów środowisko związane z Laskami uznało, że doświadczenia te stanowią swego rodzaju ofiarę, która – w ich przekonaniu – stała się podwaliną dalszej działalności Lasek (Landy b.r.; Jabłońska-Depułta 2002: 131; Przybył-Sadowska 2015).

Tak silne pragnienie cierpienia można byłoby brać za oznakę doloizmu, albo wręcz zaliczyć do zachowań masochistycznych. Tak jednak nie jest. Matka Czacka nie waha się wręcz nazwać cierpienia „wstrętnym naturze człowieka, bez którego jednak nie może być mowy o świętości” (Czacka 2007: 208). Zarówno w przypadku ogólnych koncepcji prezentowanych przez teologię chrześcijańską, jak również osobistych postaw

członków wspólnoty Lasek, gotowość przyjęcia cierpienia, zgoda na jego doświadczanie, nie może wiązać się z jego gloryfikacją, ani tym bardziej z próbami samodzielnego jego poszukiwania, czy wręcz ewokowania. Choć wnioski płynące z przedstawionego wyżej ujęcia soteriologicznego mogłyby bezpośrednio prowadzić do przekonania, że w dziele zbawienia ten ma większe zasługi, kto bardziej cierpi, a w związku z tym że poszukiwanie cierpienia winno być pozytywnie waloryzowane, na drodze takiego myślenia staje przekonanie, że to Bóg, a nie człowiek podejmuje co do tego decyzję. Ból wywołany przez samego człowieka, a już szczególnie wówczas, gdy jego celem jest różnie pojmowana przyjemność czy chęć wywyższenia nie pochodzi od Boga, nie może więc mieć charakteru soteriologicznego. Cierpienie ma charakter zbawczy tylko wówczas, gdy bezpośrednio wynika z uczestnictwa w krzyżu Chrystusa. Matka Czacka stwierdza więc: „[...] dziękujemy Bogu, że nam pozwala brać udział w tej męce i cierpieniu z innymi ludźmi, że nas nie oszczędza, że daje nam swój krzyż” (Borkowska b.r.).

Cierpienie przychodzi z zewnątrz i nie zależy od człowieka. Ma być podejmowane jako krzyż: „Przyjmować z ręki Bożej wszystko, co Bóg jako cierpienie, trud, upokorzenie dopuści lub zesła na każdy dzień. [...] Nie szukanie nadzwyczajnych umartwień, a doskonale znoszenie tych, które Bóg na każdy dzień da tyle, ile trzeba. [...] Bóg nigdy nie da więcej, niż człowiek może znieść” (Czacka 2007: 106). Cierpienie, jego charakter, natężenie i czas, w jakim człowiek ma go doświadczać, nie zależy więc w tym ujęciu od niego samego, ale od woli Bożej. Człowiek może się jedynie poddać temu doświadczeniu w pokorze, cierpliwości i z miłością do Boga. Dlatego Założycielka, choć doceniała wartość cierpienia i zawsze je podkreślała, jednocześnie walczyła ze skłonnościami do umartwień – praktyką pobożnościową popularną zwłaszcza wśród sióstr. W notatkach osobistych pisze nawet: „Jestem może bardzo głupia, ale jestem wielką przeciwniczką takich sztucznych umartwień” (Czacka 2006: 59). Wynika to z głębokiego przekonania, że prawdziwe umartwienia to te, które wiążą się z codziennym życiem, a nie te, które człowiek sam może sobie wymyślić. Te codzienne, zwyczajne doświadczenia, przyjmowane świadomie, z pokorą i wiarą, w myśl tej koncepcji, prowadzą do zbawienia człowieka, a zatem pozwalają znaleźć radość (Czacka 1928).

Takie rozumienie roli cierpienia w procesie zbawczym stanowi dla Matki Czackiej punkt wyjścia do uporządkowania relacji społecznych we wspólnocie, którą sama stworzyła. Grupę tę tworzyły osoby o różnym statusie społecznym zarówno pod względem pochodzenia, jak i statusu majątkowego, a także stanu w sensie kościelnym: duchowieństwo (księża i zakonnice) oraz osoby świeckie, co było dość istotne zwłaszcza w rzeczywistości przed II Soborem Watykańskim. Z konieczności wyodrębniały się mocno także

dwie inne grupy: ci, którzy sprawują opiekę nad niewidomymi, i ci, którzy jej potrzebują. Ten podział na darczyńców i beneficjentów, wynikający z prostych zależności, jest charakterystyczny dla wszelkich typów działalności charytatywnej.

Idea wspólnoty zaproponowana przez Matkę Czacką ma jednak zupełnie inny charakter, wynikający wprost z wyżej przedstawionej koncepcji cierpienia i jego roli w procesie soteriologicznym. Matka Czacka wprost mówi o trzech grupach tworzących wspólnotę: osobach duchownych, świeckich i niewidomych, przy czym podział na duchowieństwo i laikat automatycznie sytuuje grupę w przestrzeni kościelnej, czyli wskazuje na to, że mamy tutaj do czynienia ze wspólnotą religijną. Ten religijny aspekt pogłębia jeszcze nazwa „Triuno”, która z jednej strony, jak już wspominałam, odnosi się do Trójcy Świętej, z drugiej zaś ma podkreślać wspólne działanie owych trzech wyróżnionych przez Założycielkę grup społecznych tworzących Dzieło. Całość koncepcji staje się jasna dopiero wtedy, gdy głębszej analizie poddamy pozycję jednej z grup – niewidomych we wspólnocie. Wydaje się, że osoby niewidome zostały tu wyróżnione jako beneficjenci działalności dwóch pozostałych grup. Tymczasem ich rola jako osób cierpiących w sposób szczególny, przede wszystkim z powodu swojej niepełnosprawności, nie ogranicza się już wyłącznie do „bycia odbiorcą” działalności charytatywnej, ale niejako umiejscawia ich w centrum całej wspólnoty, *de facto* w sensie duchowym czyniąc z nich darczyńców. Stanowią główny, wręcz najistotniejszy element, na którym zbudowana jest wspólnota.

Jasno i klarownie koncepcja ta została wyłożona w broszurze *Niewidomi* wydanej nakładem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w 1936 roku:

I tu właśnie dotykamy zagadnienia, które jest niejako punktem centralnym działalności Towarzystwa. Bo przecież ślepotą jest cierpieniem, a każde cierpienie nieszczęściem, i gdzie tu miejsce na optymizm i zadowolenie? Na to pytanie będą odpowiedzią słowa założycielki Towarzystwa: „Chcąc dać innym niewidomym to szczęście, które posiadałam sama – Wiare, której zawdzięczam przyjęcie ślepoty z poddaniem się woli Bożej, myślałam o stworzeniu instytucji, która by umożliwiła osiągnięcie tego celu”. Słowa te starczą za program. W świetle bowiem wiary cierpienie przestaje być czemś przypadkowym, jakąś niezasłużoną krzywdą wyrządzoną człowiekowi, ale nabiera znaczenia głębokiej mistycznej tajemnicy. Przyjęte dobrze, jako wypełnienie nauki Krzyża, którą głosił Chrystus Pan, staje się źródłem postępu duchowego człowieka, a co za tem idzie źródłem jedynego szczęścia. Przyjęte źle – będzie istotnie klęską dla niego i początkiem jego zguby. I dlatego nie ma większej mądrości, jak umieć dobrze cierpieć. I dlatego niewidomy ma wobec ludzi widzących głęboką misję do spełnienia: „aby się w nim objawiły sprawy Boże”, aby ci, którzy widzą, patrząc nań, mogli uwielbić w nim odwieczną mądrość Krzyża i triumf Miłości nad cierpieniem. I to jest właśnie fundament, na którym opiera się, w myśl intencji założycielki, cała ideologia wychowawcza Towarzystwa. Ideologia ta nie tylko leczy niewidomego z rozpacz, czy zubożnienia, ale wskazuje mu jednocześnie całą doniosłość zadania, które ma do spełnienia w stosunku do ludzi widzących (*Niewidomi* 1936).

Niewidomi, choć zmuszeni są korzystać z pomocy widzących, w sensie duchowym nie są beneficjentami ich dobroczynnych gestów. Sytuacja jest zupełnie odwrotna. To właśnie ich cierpienie, wynikające nie tylko ze zwykłych codziennych sytuacji, ale także z kalectwa, daje szereg łask zarówno im samym, jak i wspólnocie, w której żyją. Niewidomi budują więc duchowy kapitał, dzięki któremu Dzieło może funkcjonować i rozszerzać swoją działalność na inne sfery, w tym także szerzyć działalność apostołską (czym zajmowały się pozostałe instytucje współtworzące Dzieło, na przykład Dom Rekolekcyjny czy „Verbum”). W jednym z późnych swoich tekstów Matka Czacka, odwołując się do doświadczeń II wojny światowej, tak precyzowała swą myśl:

I dla nas wierzących w Świętych Obcowanie, nie będzie to tylko jednostronna dobroczynność, w mistycznym Ciele Chrystusa istnieje wszakże przedziwna wymiana dóbr. Za dni straszliwej wojny dopełniała się wielka, krwawa i bezkrwawa ofiara ekspiacyjna – zadośćuczynienie Bogu za winy nas wszystkich. Miliony cierpiały, miliony ginęły. I gdy nasze życie – tak czy inaczej – układa się jakoś obecnie, tysiące i miliony ofiar wojny cierpią dotąd i cierpieć będą aż po kres życia. A ileż spośród napływających do zakładów dzieci – to właśnie ofiary wojny, to może ci, którzy nieświadomie i niewinnie składają Bogu ofiarę przeblagalną za grzechy innych członków mistycznego Ciała Pana Jezusa? A reszta, ci którzy utracili wzrok z innych powodów, to przecie również cierpiąca częśćka bożego Kościoła, walczącego – bo jeszcze tu na ziemi – ale i cierpiącego zarazem. Niewidomi z konieczności muszą brać wiele od innych, ale mogą i chcą również dawać. [...] To tylko zewnętrzne, dostrzegalne przejawy tej tajemniczej wymiany – poprzez caritas – miłość, która z natury swej chce się udzielać i która wszystko łączy (Czacka 1947).

Niewidomi, składając ofiarę ze swojego cierpienia, przestają być beneficjentami, a stają się darczyńcami, a więc najważniejszymi członkami wspólnoty „Triuno”.

Opisywane odwrócenie relacji między poszczególnymi grupami wewnątrz wspólnoty Lasek było oczywiście przede wszystkim postulatem ideowym założycielki Dzieła – Matki Elżbiety Czackiej. Ponieważ zręby tej koncepcji powstawały przed II wojną światową, trudno dziś orzec, jakie było jej realne przełożenie na życie wspólnoty i na ile zmieniła ona osobiste relacje między jej członkami. Jednak niezależnie od tego, jak skuteczna była jej praktyczna realizacja, już sama koncepcja wydaje się rewolucyjna. Była to bowiem, jak się zdaje, na gruncie polskim jedna z pierwszych prób zmiany obrazu osób niepełnosprawnych i ich statusu nie tylko w lokalnej wspólnocie, ale także w ogóle w społeczeństwie.

Bibliografia

- Bohdańska M., Steinberg K. (2000), *Siostra Katarzyna Sokołowska*, [w:] *Ludzie Lasek*, T. Mazowiecki (red.), Więź, Warszawa, s. 186–199.
- Borkowska M.J. (b.r.), *Wrzesień 1939*, mps, Archiwum Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach (dalej: AFSK).
- Cywiński B. (1976), *Twórcy Lasek*, [w:] *Chrześcijanie*, B. Bejze (red.), Wyd. ATK, Warszawa, t. 2, s. 209–509.
- Czacka E. (1928), *Celem istnienia Dzieła...*, 18 II 1928, mps, AFSK.
- Czacka E. (1937), *Memoriał w sprawie całości Dzieła (dla Ojca Świętego Piusa XI)*, mps, Archiwum Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi (dalej: ATOnO), sygn. 141.01 (1663).
- Czacka E. (1947), *Dzieło niewidomych*, „Caritas. Pismo poświęcone zagadnieniom Katolickiej Akcji Charytatywnej w Polsce”, nr 10.
- Czacka E. (2006), *Notatki*, oprac. K. Michalak, seria: Polska Kultura Religijna XX wieku – Źródła, M. Prussak (red.), t. 1, Wyd. UKSW, Warszawa.
- Czacka E. (2007), *Dyrektorium*, oprac. M. Banaszek, M. Prussak, współpr. K. Michalak, seria: Polska Kultura Religijna XX wieku – Źródła, M. Prussak (red.), t. 2, Wyd. UKSW, Warszawa.
- Jabłońska-Deptuła E. (2002), *Matka Elżbieta Czacka i Dzieło Lasek*, Oficyna Wydawnicza El-Press, Lublin.
- Korniłowicz W. (1938). *Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o Ciele Mistycznym. Rozważania nad rolą duszpasterstwa w akcji społecznej*, Katolickie Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna”, Warszawa.
- Kowalczyk S. (1980), *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa.
- Landy T. (b.r.), *Wspomnienia o Franku*, rps., AFSK w Laskach.
- Mazowiecki T. (2000), *Ludzie Lasek*, Więź, Warszawa.
- Niewidomi* (1936), Nakładem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, Laski – Warszawa – Chorzów – Poznań – Wilno, ATOnO.
- Przybył-Sadowska E. (2014), *Początki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach w świetle materiałów archiwalnych*, „Studia Religioznawcze”, nr 3/47.
- Przybył-Sadowska E. (2015), *Triuno. Instytucje we wspólnocie Lasek 1911–1961*, Libron, Kraków.
- Sokołowska K. (1979), *Notatki osobiste. Przez Krzyż do nieba*, [w:] *Chrześcijanie*, B. Bejze (red.), t. 2, Wyd. ATK, Warszawa, s. 428–438.
- Steinberg K. (b.r.), *Wspomnienia o s. Katarzynie od Ran Chrystusa (Zosi Sokołowskiej)*, mps, AFSK.
- Szafranski A.L. (1979), *Problem cierpienia w teologii*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, t. XII, s. 39–55.
- Wosiąg R. (1976), *Postawy ideowe Dzieła Lasek*, [w:] *Chrześcijanie*, B. Bejze (red.), Wyd. ATK, Warszawa, t. 2, s. 227–237.
- Wyrzykowska Z. (2002), *Historia 50-letniej działalności 1910–1960 Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach*, Wyd. nakładem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, Laski.